

Największa armia podziemna świata

Wśród podziemnych armii, które rzuciły wyzwanie nazistowskiemu Niemcom, polska Armia Krajowa należała do największych. I spośród tych największych tylko ona – w odróżnieniu od sowieckiej i jugosłowiańskiej – walczyła o prawdziwą wolność i demokrację – pisze [Karol NAWROCKI](#)

Koło Lichfield, nieco ponad dwie godziny drogi od Londynu, znajduje się National Memorial Arboretum – rozległe miejsce pamięci odwiedzane co roku przez tysiące zwiedzających. Brytyjczycy oddają tam hołd żołnierzom i cywilom poległym m.in. podczas dwóch wojen światowych. Wśród pomników rozsianych w otoczeniu drzew jest też jeden poświęcony Polakom – z charakterystycznym orłem na szczycie. Brązowe figury żołnierza piechoty, marynarza i lotnika symbolizują różne formacje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, które u boku aliantów walczyły o uwolnienie Europy od morderczej tyranii nazistowskich Niemiec. Czwarta postać, kobieta ubrana po cywilnemu, z pozoru nie pasuje do pozostałych. A jednak i ona jest żołnierzem – kurierką słynnej [Armii Krajowej](#), której osiemdziesięciolecie obchodzimy w tych dniach.

Europejski fenomen

Dwa totalitarne państwa uderzyły na Polskę we wrześniu [1939](#) roku: najpierw hitlerowskie Niemcy, a kilkanaście dni później Związek Sowiecki. Wojsko Polskie było bez szans w starciu z tak potężnymi agresorami. Nigdy jednak nie skapitulowało i nim ustały ostatnie regularne walki, we Francji działał już emigracyjny rząd generała Władysława Sikorskiego. Premier został też wkrótce Naczelnym Wodzem i stanął na czele armii odbudowywanej u boku zachodnich sojuszników. Pełnoprawną częścią tych sił zbrojnych – a według Sikorskiego nawet „główną częścią” – było wojsko organizowane w konspiracji w okupowanym kraju. Tworzono je już od 1939 roku, ale powszechnie znane jest dziś pod nazwą nadaną mu 14 lutego 1942 roku – jako Armia Krajowa.

Już ta nazwa pokazywała wyraźnie: nie chodziło o zbrojną przybudówkę tej czy innej partii politycznej, jak to było chociażby w przypadku komunistycznej partyzantki jugosłowiańskiej.

AK miała być armią ogólnonarodową, podporządkowaną rozkazom władz zwierzchnich na uchodźstwie – legalnemu rządowi Rzeczypospolitej, który po klęsce Francji przeniósł się do Wielkiej Brytanii. Generał Stefan Rowecki, pierwszy Dowódca AK, świadomie ograniczał się do ogólnikowych deklaracji, że odrodzona Polska będzie „krajem demokracji”, w którym „zrealizuje się ideał sprawiedliwości społecznej”. O kształcie państwa mieli zdecydować już po wyzwoleniu sami obywatele.

Z taką armią – niesłużącą „żadnym osobom ani grupom politycznym” – identyfikowała się ogromna większość społeczeństwa. W AK znaleźli miejsce przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i ludzie o przeróżnych poglądach politycznych: socjaliści, ludowcy, dawni stronnicy marszałka Józefa Piłsudskiego, chadecy, duża część narodowców. W Armii Krajowej służyli także Żydzi – od szeregowych po oficerów, takich jak choćby wielokrotnie odznaczany Stanisław Aronson.

Mimo terroru okupacyjnego szeregi podziemnego wojska szybko rosły. Latem 1944 roku AK liczyła ok. 380 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy. Byli w tym gronie partyzanci, którzy rodzinne domy zamienili na leśne kryjówki. Byli i zawodowi konspiratorzy, ukrywający się w miastach pod przybranymi nazwiskami, ale też ludzie prowadzący podwójne życie – na co dzień chodzący do pracy, lecz w każdej chwili gotowi wypełnić rozkazy swych dowódców. Wielu z nich, w tym odważne kobiety i rzesze patriotycznej młodzieży, stanęło do walki w sierpniu 1944 roku – i przez 63 dni toczyło nierówny bój z Niemcami w Powstaniu Warszawskim.

Przygotowanie powstania przeciwko okupantowi było fundamentalnym zadaniem Armii Krajowej. Ale już wcześniej polskie podziemie na dużą skalę prowadziło dywersję i sabotaż. Odbijano więźniów z rąk gestapo. Wykonywano wyroki śmierci na zdrajcach i kolaborantach, likwidowano szczególnie gorliwych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu terroru. Spektakularne sukcesy odnosił wywiad AK – to dzięki jego dokonaniom udało się opóźnić prace nad niemieckimi pociskami V1 i raketami V2. W tym samym czasie łącznicy podziemia docierali na Zachód z raportami o terrorze okupacyjnym, w tym zagładzie Żydów.

Wszystko to było tylko częścią Polskiego Państwa Podziemnego, które prócz armii miało też własne sądownictwo, system opieki społecznej czy tajnego nauczania.

Wielu akowców i wspierających ich rodaków zapłaciło za swą służbę Ojczyźnie najwyższą cenę. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy AK poległo lub zostało zamordowanych w czasie wojny. Ci, którzy doczekali pokoju w Europie, nie mogli jednak poczuć się bezpiecznie. Miejsce gestapo zajęły bowiem sowieckie NKWD i rodzima komunistyczna bezpieka.

Spóźniony hold

Późną wiosną i latem 1945 roku świat celebrował zwycięstwo nad III Rzeszą. Bohaterowie wojenni zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej mieli swoje dni chwały.

Nieprzebrane tłumy nowojorczyków wyległy na ulice w pochmurny wtorek 19 czerwca 1945 roku, gdy w mieście zjawiał się Dwight Eisenhower. Amerykański generał, który kierował operacją desantową w Normandii, a później poprowadził zachodnich aliantów do triumfu nad Rzeszą, mógł się czuć spełniony, widząc wiwatujących na jego cześć rodaków. Na fali utrzymującej się popularności dwukrotnie – w 1952 i 1956 roku – został potem wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Polityczny kapitał na zasługach wojennych zbił też Charles de Gaulle. Ambitny generał, który uratował honor Francji podczas II wojny światowej, po wyzwoleniu kraju dwukrotnie stał na czele rządu, a później zapisał się w historii jako silny prezydent V Republiki.

W totalitarnym państwie sowieckim marszałek Gieorgij Żukow nie mógł, rzecz jasna, wyjść z cienia Józefa Stalina. Nawet jednak Żukow miał swój wielki dzień, gdy 24 czerwca 1945 roku przyjmował w Moskwie wielką paradę zwycięstwa na placu Czerwonym.

Zaledwie trzy dni wcześniej w tym samym mieście generał Leopold Okulicki – ostatni dowódca Armii Krajowej – został skazany na karę 10 lat więzienia w pokazowym procesie politycznym, który był jawną kpiną z wymiaru sprawiedliwości. Okulicki nigdy nie odzyskał wolności. Zmarł półtora roku później w sowieckim więzieniu. Jego poprzednik, generał Tadeusz Bór-Komorowski, wybrał trudny los emigranta w Wielkiej Brytanii. Na życie zarabiał m.in. jako tapicer i złotnik.

Akowców, którzy pozostali w Polsce, zamiast zaszczytów czekały represje: wyniszczające śledztwa, tortury, wyroki śmierci lub długoletniego więzienia. Nowa totalitarna władza słusznie obawiała się tych, którzy od kilku lat wytrwale bili się o wolną Ojczyznę. W efekcie ludzie, którzy w suwerennym państwie odbieraliby order i obejmowali odpowiedzialne funkcje, w kraju kontrolowanym przez Stalina znaleźli się na marginesie społeczeństwa. Komunistyczna propaganda przedstawiała ich jako „zapłutych karłów reakcji” i niemieckich kolaborantów – zarzut szczególnie bolesny dla ludzi, którzy z narażeniem życia przeciwstawiali się III Rzeszy.

Aż do roku 1989 Armia Krajowa nie mogła liczyć na godne upamiętnienie. Dziś, w wolnej Polsce, nadrabiamy te zaległości. Instytut Pamięci Narodowej, którym mam zaszczyt kierować, nie ustaje w wysiłkach, by oddać cześć dzielnym ludziom z AK i przypomnieć światu o ich wkładzie w zwycięstwo nad Hitlerem.

Karol Nawrocki Prezes Instytutu Pamięci Narodowej.

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.